

Panie naucz nas modlić się...

Wykład 24

Ks. Janusz Królikowski

Różaniec – credo, które staje się modlitwą

Kardynał John Henry Newman (1801–1890) – konwertyta, filozof i teolog, dzisiaj święty Kościoła katolickiego – mówił, że różaniec jest wyznaniem wiary, które staje się modlitwą. To określenie, bardziej niż właściwą definicją, jest intuicją, która będąc zakorzeniona w wielkiej tradycji kościelnej i dogłębnie przemyślanej teologii jej autora, chwyta jednak autentyczny, oryginalny i niejako pierwotny aspekt tej modlitwy. Wraz z kolejnymi „Zdrowaś Maryjo”, połączonymi żywym światłem wydarzeń ewangelicznych i zbawczych oraz ożywionymi zapałem kontemplacyjnym wierzących, stopniowo odsłaniają się w różańcu „najwznioślejsze tajemnice naszej religii”, jak pisał święty papież – Jan XXIII w encyklice *Grata recordatio*.

Różaniec jest podobny do przypowieści ewangelicznych, tak jak one odznacza się prostotą i przejrzystością, ale wewnątrz ukrywa wzniosłe, wielkie i kluczowe prawdy, zawiera jakby streszczenie całej tajemnicy zbawienia, która obejmuje sobą ludzkość, a w niej – w sposób jak najbardziej osobisty – każdego człowieka. Zachodzi więc dogłębna, żywa i wieloraka więź między różańcem a wiarą. Wiara ze swoimi boskimi treściami nie tylko jest treścią tej modlitwy, będącej wspomnieniem, uwielbieniem, wzywaniem, a zarazem rozważaniem z Maryją spełnionych historycznie tajemnic Bożych „dla nas i dla naszego zbawienia”, ale jest także głównym celem jego tajemniczych narodzin i jego ciągłego istnienia w Kościele. Także cześć dla Maryi, także sama obecność Maryi w różańcu, tak intensywna teologicznie i bliska nam zarazem, jest podporządkowana temu celowi, to znaczy wierze, która potrzebuje konkretnego i ciągle odnawianego potwierdzenia ze strony wierzącego oraz nieustannego odradzania się w sercach wierzących. Dzięki temu będzie mogła odegrać w ich życiu pierwszorzędną rolę, pozwalając w końcu osiągnąć zbawienie, będące celem wiary (por. 1 P 1,9).

Różaniec jest więc syntezą wiary, chociaż nie na sposób jakiejś dłuższej bądź krótszej formuły (*formula fidei*) lub wyznania wiary, starającego się streścić, zwięźle pokazać całość treści doktrynalnych, ale raczej na sposób wykładu katechetycznego, prezentującego odpowiednio dobrane treści wiary. Jest on żywą syntezą wiary, a także – mówiąc nawet lepiej – „narzędziem wiary” (*instrumentum fidei*), gdyż pozwala wejść w prawdy wiary w dynamizmie łaski i modlitwy, za pośrednictwem których ukazuje się ich żywotność i nawiązuje z nimi osobista więź, czerpiąca potem z ich zbawczej mocy. Nie jest to sformalizowane *credo*, które utrwalaloby niektóre prawdy i podkreślało ich konieczność z punktu widzenia zbawienia człowieka, ale *credo*, które staje się modlitwą – modlitwą maryjną. Na tę niezwykle dynamiczną relację zachodzącą między różańcem i wiarą chcemy więc najpierw zwrócić uwagę w perspektywie początkowych dziejów różańca oraz w świetle stopniowo dojrzewającego nauczania Kościoła. Sięgnięcie do dziejów tego, czym się dzisiaj posługujemy, zawsze jest bardzo owocne, ponieważ ukazuje jego pierwotny sens i dynamizm, który zawsze ma nam do powiedzenia coś nowego, na ogół wykraczając poza nasze przyzwyczajenia i potoczne rozumienie. Historia jest nauczycielką nie tylko życia, ale także duchowości.

Prehistoria różańca

Papież święty Pius V (1504–1572, został papieżem w 1566 roku) przekazał wcześniejszą tradycję, gdy w bulli *Consueverunt Romani pontifices* z 17 września 1569 roku, będącej „wielką kartą różańca”, stwierdzał, że początek różańca ma charakter nadprzyrodzony i sięga czasów świętego Dominika, który w klimacie głębokich niepokoїв wstrząsających jednością wiary w ludzie chrześcijańskim został natchniony przez Ducha Świętego (*Spiritu Sancto affatus*), aby zwrócił się do Maryi, Tej, która „zwycięża wszystkie herezje”. Gdy to uczynił, „wynałaził” (*excogitavit*) psalterz maryjny, zwany różańcem. Wierni przyjęli go z entuzjazmem – podkreślił Pius V – dzięki czemu „ustąpiły ciemności herezji i na nowo zajaśniało światło wiary”. Różaniec przyczynił się więc efektywnie do odnowy wiary w konkretnym momencie historycznym.

Abstrahując tutaj od wszelkich przejawów kontestowania tradycji genezy różańca związanej ze świętym Dominikiem, jeden fakt pozostaje pewny, chociaż nie jest wystarczająco podkreślany w pracach poświęconych jego źródłom, a mianowicie że narodził się on w kontekście usilnego podejmowania obrony wiary katolickiej wobec mnożących się herezji, czyli błędów dotyczących wiary katolickiej. Przedziwne czasy świętego Dominika, jak określił je papież święty Jan XXIII w przemówieniu z okazji sześćdziesiątej rocznicy powstania żywego różańca we Włoszech (12 października 1960 r.), charakteryzują się walką prawdy z ciemnościami błędów, wiary z herezją. Święty Dominik – Dante mówi o nim, że „wziął ślub z Wiarą” – włączył się wraz ze swoim zakonem w tę dramatyczną i trudną walkę przede wszystkim mocą gorliwego przepowiadania ewangelicznego, wspieranego przez nowoczesne studium teologii oraz przez ubóstwo zakonne. Dobrze uzasadniona tradycja dodaje do przepowiadania ewangelicznego także pobożność maryjną świętego Dominika i jego uczniów, ożywianą pokorną mocą różańca Maryi.

Gorąca i uzasadniona teologicznie maryjność pierwszego pokolenia dominikanów znajduje bardzo wyraźne potwierdzenie, gdy sięgamy do teologii filarów intelektualnych tego zakonu, to znaczy do świętego Alberta Wielkiego (ok. 1193–1280) i do świętego Tomasza z Akwinu (1224/1225–1274). Doktryna maryjna, którą wypracowali, odznacza się nie tylko przejrzystą ortodoksją, lecz także jasno z niej wynika, że Maryja jako Boża Rodzicielka stanowi fundamentalne kryterium całej ortodoksji katolickiej oraz zasadę osobistego życia duchowego.

Czy tradycja dotycząca początków różańca w jego związku ze świętym Dominikiem jest autentyczna? Co pewnego można powiedzieć na ten temat? Jak czytać także wypowiedzi papieży na ten temat i co sądzić o bogatej ikonografii tego tematu w naszych kościołach?

Dominikanin Réginald Masson już ponad pół wieku temu analizował to zagadnienie, starając się odpowiedzieć na pytanie, czy mamy w tym przypadku do czynienia z faktem czy też tylko z jakąś pobożną czy budującą legendą. Doszedł on do następującego wniosku, który nadal zachowuje swoją wartość historyczno-teologiczną: „Rzeczywistość, która ukrywa się pod legendą, jest nam jeszcze nieznaną, ale zmierza ona do ukazania pobożności i apostołatu maryjnego Patriarchy Braci Kaznodziejów, odsyłając aż do niego przynajmniej jakiś aspekt różańca, który obecnie znamy”.

O jaki aspekt różańca tutaj chodzi? Stefano Orlandi (1902–1966), włoski dominikanin, historyk i apostoł różańca, autor pracy *Libro del rosario della Gloriosa Vergine Maria* (Roma 1965), zrehabilitowany na krótko przed śmiercią, wnikliwie badając źródła dotyczące modlitwy różańcowej, doszedł do kilku ważnych wniosków, na które nadal warto zwracać uwagę, gdy chce się powiedzieć coś autentycznego na temat początków różańca. Stwierdza on zatem, że nie ma wprawdzie dowodów historycznych, które pozwalałyby wiązać różaniec wprost z osobą świętego Dominika, ale historia odsyła różaniec bardzo jednoznacznie do związanego z nim środowiska i do jego czasów, chociaż brakuje „ostatniego ogniwa”, pozwalającego połączyć go z osobą tego świętego i „prawdopodobnie takie ogniwo nigdy się nie znajdzie”.

Nas jednak to ogniwo nie interesuje, gdyż najważniejsze znaczenie ma dla nas tamten czas i tamten klimat, w którym niewątpliwie stopniowo narodził się różaniec. Orlando stwierdził: „Święty Dominik ma najbardziej zasadniczą zasługę w tym, że przekazał swoim synom dziedzictwo czulej i głębokiej pobożności maryjnej, wyrażającej się potem na zewnątrz przez przepowiadanie, zwłaszcza w obronie wiary przeciw heretykom tamtego czasu (albigensom, patarynom i katarom)”. Taki jest zasadniczy aspekt teologiczny różańca, który wydaje się sięgać samego świętego Dominika – jest nim modlitwa maryjna połączona z przepowiadaniem, a więc i z samą wiarą, która rodzi się ze słuchania (por. Rz 10,17). Chodzi w tym także o przepowiadanie treści maryjnych, zawierających bardzo zasadnicze przesłanie doktrynalne, dotyczące wcielenia Syna Bożego i Jego dzieła zbawczego dokonanego w ludzkim ciele.

Owszem, jest prawdą, że psalterz maryjny istniał już przed świętym Dominikiem, ale był wówczas jedynie ustną modlitwą polegającą na powtarzaniu „Ave Maria”, dlatego też nazwaną modlitwą „numeryczną”. Odmawiano więc sto pięćdziesiąt razy „Ave Maria” i na tym poprzestawano. W czasach świętego Dominika psalterz maryjny nabrał nowego znaczenia, jak można to wywnioskować z dobrze udokumentowanych dziejów bractw i kongregacji maryjnych tamtego czasu. Ich powstanie na pewno było zasługą, pochodzącego z Werony, świętego Piotra męczennika (ok. 1200–1252), który w ramach swojej formacji odbył nowicjat pod kierunkiem świętego Dominika. Zaczął je tworzyć około dziesięć lat po śmierci świętego założyciela (1237) – były to pierwsze bractwa maryjne w nowożytnym znaczeniu, to znaczy z jednorodną organizacją wewnętrzną, zatwierdzonym statutem i wyznaczonym programem działania. „Głównym celem wyznaczonym przez świętego Piotra męczennika zakładanym bractwom, które spotykamy przy konwentach dominikańskich około połowy XIII wieku – pisze Orlando – częściowo założonych przez świętego męczennika, a częściowo przez późniejszych w stosunku do niego, było utwierdzenie chrześcijan w wierze za pośrednictwem Maryi, broniąc ich równocześnie przed heretykami (patarynami), którzy odrzucali boskie macierzyństwo Maryi”.

Podczas gdy nieliczne kongregacje maryjne sprzed okresu działalności świętego z Werony, który oddał życie za wiarę (umarł, pisząc palcem na ziemi swoją krwią słowo: „wierzę”), miały na celu rozwijanie jakichś lokalnych form pobożności, to bractwa maryjne przez niego założone stawiały sobie za zadanie „utwierdzić chrześcijan w wierze za pośrednictwem Maryi”. Jest to bardzo ważne w relacji do psalterza maryjnego, ponieważ pokazuje nadane mu nowe znaczenie i nową funkcję, jaką zaczął spełniać w Kościele. Nabrał on wymiaru doktrynalnego, związanego z wyznaniem wiary, a jego modlitewny charakter miał potwierdzać skuteczność duchową przyjmowanej za jego pośrednictwem doktryny. W tych bractwach psalterz maryjny był znany i praktykowany, ale dopiero w późniejszym okresie, głównie w związku z osobą i działalnością błogosławionego Alana z La Roche (ok. 1428-1475), to znaczy w latach 1464–1468 odmawianie psalterza stało się podstawowym obowiązkiem członków bractw. Błogosławiony Alan wprowadził także podział odmawianych modlitw „Zdrowaś Maryjo” na piętnaście dziesiątek – wcześniej na ogół odmawiano pięćdziesiąt „Ave” – przedzielanych modlitwą „Ojcze nasz” – co przyczyniło się do pewnego uporządkowania modlitwy i jej zdynamizowania. Trzeba także pamiętać, że w tamtym czasie modlitwa ograniczała się do formuły: „Zdrowaś, Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twojego”.

Wpływ świętego Dominika i jego zakonu na różaniec jest zatem pewny i pozostaje w bezpośrednim związku z przepowiadaniem, a więc także z wiarą, będącą pierwszym i zasadniczym celem przepowiadania i działalności Zakonu Kaznodziejskiego. Powtarzane sto pięćdziesiąt razy „Zdrowaś” nabrało nowego znaczenia i celu i być może od tamtego czasu także nowej treści, którą zaczyna określać także coraz wyraźniej więź z tajemnicami życia Chrystusa – w formie bardzo podstawowej, to znaczy opisywanej przez Ewangelię, ale zarazem w sposób bardzo prawidłowy z teologicznego punktu widzenia. Nie wiadomo dokładnie, kto dokonał połączenia dziesiątek różańcowych z tajemnicami ewangelicznymi. Być może był to proces spontaniczny, jeśli uwzględnimy, że był to czas, w którym – nie tylko w kręgach dominikańskich – odkrywano w duchowości i pobożności znaczenie życia Chrystusa i

rozmyślenia nad jego tajemnicami. Źródłem ich poznania były Ewangelie i apokryfy. Dzięki temu odkrywano także konieczność odniesienia się do tajemnic życia Chrystusa w codziennym życiu chrześcijańskim, czemu służyły odpowiednie zestawy rozmyślań, jak na przykład przypisywany świętemu Bonawenturze, bardzo popularny *Żywot naszego Pana Jezusa Chrystusa*.

W pewnym momencie pojawiła się w liturgii dominikańskiej także msza wotywna o różańcu. Można w niej znaleźć potwierdzenie pierwotnego związku zachodzącego między różańcem i przepowiadaniem, między różańcem i wiarą. Ewangelia tej starej mszy wotywniej (1602) zawiera opowiadanie o siewcy, który wychodzi siać dobre ziarno. *Semen est verbum Dei* – tym dobrym ziarnem jest słowo Boże (por. Mt 13,18–23). Msza swoimi treściami wyraźnie podkreśla, że zachodzi związek między owocnym głoszeniem słowa Bożego a wciąż okazywaną Dziewicy Maryi, czyli kontekstem kultu maryjnego. W tym związku widziano więc pierwotny aspekt różańca, który potwierdza jego niejako doktrynalną genezę, a tym samym wyjaśnia jego specyfikę teologiczno-historyczną.

W odnowionej liturgii zastąpiono Ewangelię o siewcy opowiadaniem o zwiastowaniu, które powraca w liturgii wielu świąt i wspomnień maryjnych. Pojawia się pytanie o słuszność dokonanej zmiany, tym bardziej że w pierwotnej tradycji dominikańskiej, np. u świętego Tomasza z Akwinu, obecna jest postać Maryi jako wzór słuchania i zachowywania słowa Bożego. Do tego aspektu teologiczno-duchowego nawiązał bardzo wyraźnie papież święty Paweł VI w adhortacji *Marialis cultus*, przypominając, że Maryja jest „Dziewica słuchająca” (nr 17). Ten rys duchowy Maryi przypomina współczesne nauczanie kościelne. Uwypuklił go zwłaszcza papież Benedykt XVI w adhortacji *Verbum Domini*, zachęcając wszystkich wiernych, aby „patrzeć na Tę, w której w sposób doskonały zaistniała wzajemność między słowem Bożym i wiarą”, a teologów, aby „pomagali wiernym w lepszym poznaniu związku między Maryją z Nazaretu i pełnym wiary słuchaniem słowa Bożego”. Kontynuację i rozwój tego nauczania znajdujemy w adhortacji *Evangelii gaudium* papieża Franciszka.

Papieże i różaniec

Od świętego Dominika do błogosławionego Alana, od którego wywodzi się współczesna struktura różańca, mimo wszystko mamy do czynienia z okresem ciemnym i niepewnym odnośnie do genezy różańca, w każdym jednak razie w nim sytuuje się jego prehistoria. Następnie różaniec kształtuje się już i utrwała w postaci, która przetrwała do dzisiaj, i uznajemy ją za w pełni właściwą. Posiada więc piętnaście tajemnic i jako forma pobożności rozszerza się stopniowo na cały Kościół. Papież święty Jan Paweł II zaproponował jego uzupełnienie o dodatkową – czwartą – część obejmującą „tajemnice światła”, do czego także będziemy tutaj nawiązywać, mając jednak na uwadze przede wszystkim jego trójczęściową strukturę, której czwarty element ma charakter poniekąd uzupełniający. Tajemnice światła łączą się szczególnie z pierwszą częścią różańca, odsyłającą do tajemnicy wcielenia, stanowiąc jakby ich przedłużenie.

Począwszy od papieża Sykstusa IV (1414–1484, został papieżem w 1471 roku) papieże zaczynają interesować się różańcem. Do pontyfikatu Leona XIII papieże poświęcili różańcowi 219 dokumentów, które przyczyniły się do jego dopracowania teologicznego, rozpowszechnienia i dalszego skonsolidowania jego struktury. Nauczanie po Leonie XIII, również bogate ilościowo i treściowo, w pewnym sensie może być uznane za kontynuację wcześniejszego etapu oraz naznaczone jest dążeniem do jego coraz pełniejszego zastosowania, w czym niebagatelną rolę odgrywają także objawienia fatimskie, ściśle związane z różańcem. Wyrażają się one obecnie w różnych formach apostolatu maryjnego i pobożności, kształtując tym samym życie szerokich kręgów wierzących i całego Kościoła.

Po XV wieku przyszedł więc wieki tak zwanych „zwycięstw różańca” i Matka Boża Różańcowa jest nazywana również „Królową zwycięstw” albo „Matką Bożą Zwycięską”. Te zwycięstwa zapisały się bardzo wyraźnie w przepowiadaniu kościelnym i niejednokrotnie odnotowujemy w nim nadawanie

różańcowi jakichś rysów i znaczeń triumfalistycznych. Gdy dzisiaj mówi się o „zwycięstwach różańca”, brzmi to może nawet trochę dziwnie, może nazbyt militarnie, ale forma języka nie może jednak przekreślać istoty rzeczy. Trzeba więc powiedzieć, że najbardziej autentycznymi zwycięstwami różańca są zwycięstwa wiary, czyli te, których różaniec – bez walk i strategii wojskowych – dokonał w głębi serc ludzi wierzących, w milionach rodzin chrześcijańskich, w sercu Kościoła. Wszystkie te zwycięstwa może nie są spektakularne, nie pisze się o nich (poza tylko rzadkimi wyjątkami) w literaturze i nie donosi o nich w mediach, ale są to autentyczne i godne uwagi zwycięstwa, ściśle związane z wiarą, a wiara wiązana z Maryją przez tajemnice różańcowe jest ich źródłem. Potwierdzają to osobiste wyznania ludzi, którzy zaufali różańcowi w swoich życiowych doświadczeniach i w swoich poszukiwaniach Boga.

Inne zwycięstwa, którym nadaje się tę nazwę, jak słynne zwycięstwo pod Lepanto z Turkami, „wrogami wiary katolickiej”, jak pisał papież święty Pius V w bulli *Salvatoris Domini* z 5 marca 1572 roku, są na pewno także zwycięstwami przy udziale różańca, ale w sposób pośredni, czego dowodzi także pewna ewolucja wspomnienia liturgicznego Matki Bożej Różańcowej – wywodzi się ono ze święta Matki Bożej Zwycięskiej. Mówiąc o tych zwycięstwach, trzeba dokonywać bardzo zdecydowanego rozeznania teologicznego, unikając wystawiania różańca na grę polityki i militarizmu. Oczywiście, polityczne znaczenie różańca i jego siła historyczna pozostają faktem, ale domaga się on głębokiej interpretacji w świetle chrześcijańskiego rozumienia modlitwy w ogóle. Najważniejsze i najbardziej znaczące zwycięstwa różańca są pokorne, głębokie i pokojowe, jak zwycięstwa rodzące się z wiary w rezultacie przyjętej sercem Ewangelii. Nie są hałaśliwe; weryfikują się w dziedzinie ducha. Są doświadczeniem poszczególnych wiernych i całego Kościoła. Nie mają one, oczywiście, tylko charakteru wewnętrznego i osobistego, choć na tym poziomie najpierw się dokonują. Dopiero odniesione zwycięstwa wewnętrzne przekładają się na dzieła zewnętrzne i nadają im właściwy sens.

Papież Leon XIII w encyklice *Magnae Dei Matris* zebrał te doświadczenia dotyczące więzi wiary i różańca w ramach życia duchowego Kościoła, gdy mówił najpierw: „Oprócz tego, że różaniec czerpie z samej natury modlitwy, uwzględnia on łatwy sposób przekazywania i wpajania w dusze głównych dogmatów wiary chrześcijańskiej, co stanowi inną wzniosłą rację, aby do niego zachęcać”. A potem wyciągnął z tego między innymi następujący wniosek: „Wiara wcale nie musi bać się niebezpieczeństw ignorancji i zgubnych błędów w tych miejscach, w tych rodzinach i w tych narodach, gdzie zachowuje się pierwotną cześć dla praktyki różańca”. W wielu innych dokumentach papieskich można znaleźć podkreślenie tego aspektu różańca, wzmocnionego przez liczne doświadczenia wiernych, a przede wszystkim przez natchnienie, którego autorem jest sam Duch Święty. Na pewno dokonuje On oświecenia odnośnie do sensu modlitwy różańcowej, na co stale zwraca się uwagę w wypowiedziach papieskich, oraz wzmacnia jego skuteczność odpowiednio do okazywanego Mu zaufania na wzór Maryi – Jego Oblubienicy.

Jednym z pierwszych i bardzo ważnych dokumentów, który podkreśla relację zachodzącą między różańcem oraz obroną wiary i umocnieniem do trwania w niej, jest przywołana już wyżej bulla papieża świętego Piusa V. Niemal wszystkie dokumenty na temat różańca uwzględniają ten aspekt, choć czynią to w różnym zakresie, bardziej lub mniej wyraźnie, zależnie od aktualnych okoliczności życia wierzących. Papież Leon XIII w cytowanej już encyklice *Magnae Dei Matris* podkreślił skromnie, że różaniec nie jest „ostatnim narzędziem – do którego odwołuje się Kościół – dla zachowania wiary”.

W encyklice *Fidentem piumque* papież Leon XIII rozwinął dwa ważne zagadnienia dotyczące różańca, a mianowicie to, że jest on „pokarmem wiary” ze względu na treść jego tajemnic oraz „wyznaniem wiary” ze względu na wspaniałe modlitwy, z których się składa. W encyklice *Adiutricem populi* również Leon XIII ukazuje Maryję w Kościele stojącą przez różaniec „na straży wiary” i nazywa ją „Strażniczką wiary”. Nawiązując do postaci świętego Dominika, podkreśla papież, że zwrócił się on do Maryi, gdy wiara znajdowała się w niebezpieczeństwie, i otrzymał mocną pomoc różańca, aby zdo-

łał zaradzić temu niebezpieczeństwu. Pomijając kwestię historyczną, o której już była mowa, podkreślona idea ma zasadnicze znaczenie.

Pius XI podjął w swoim nauczaniu zagadnienie siły różańca w stosunku do przeciwników wiary, ale przede wszystkim zwrócił uwagę na jego znaczenie jako pokarmu i zachęty do żywej wiary. W encyklice *Ingravescentibus malis* pisał: „Różaniec jest nie tylko skutecznym orężem w walce z wrogami Boga i z nieprzyjaciółmi wiary, ale krzewi także i rozwija cnoty ewangeliczne i zdobywa dla nich dusze. Przede wszystkim podsyca wiarę katolicką, odradzającą się łatwo pod wpływem rozważania świętych tajemnic, i podnosi dusze do prawd od Boga użyconych. Przyzna to każdy, że doniosłe to znaczenie posiada on zwłaszcza w czasach dzisiejszych, kiedy pewna niechęć do spraw duchowych i pewna odraza do nauki chrześcijańskiej opanowała niemało dusz, nawet pomiędzy wiernymi”.

„Walczący” aspekt różańca w stosunku do przeciwników wiary, począwszy od papieża Leona XIII, jest stale obecny w nauczaniu kościelnym, zwłaszcza w dokumentach, w których jest mowa o ustanowieniu października miesiącem różańca. Po II Soborze Watykańskim – wprawdzie w mniejszym stopniu – jest także obecny, zwłaszcza wtedy, gdy jest ukazywany jako uprzywilejowana modlitwa o pokój w świecie, jak w przypadku encyklik papieża świętego Pawła VI *Mense Maio* (24 kwietnia 1965) i *Christi Matri* (15 września 1966). W ten sposób, na mocy swojej genezy i dziejów, jak również na mocy zachęt zawartych w autentycznych dokumentach papieskich, różaniec stał się rzeczywiście modlitwą wiary i jej duchowym wyrazem oddziałującym na życie ludzkie, na Kościół i na dzieje narodów.

Bibliografia

Jan Paweł II, List apost. *Rosarium Virginis Mariae* (16 października 2002 r.).

Alan z La Roche, *Psalterz Jezusa i Maryi. Geneza, historia, objawienia Różańca Świętego*, Warszawa 2018.

Królikowski J., *Różaniec Maryi. Modlitewny katechizm chrześcijanina*, Żmigród 2022.

Walz A. M., *O różańcu Maryi. Od Sykstusa IV do Piusa V*, Warszawa 2017.

Wons K., *Cała Piękna. Maryja*, Kraków 2017.